Nr. 24. Lwów, dnia 10. czerwca 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Wyższe szkoły rolnicze zagranicą.

(Notaty z podróży odbytej w 1909 r. przez Dyr. I. M. Pomorskiego i Prof. Dra K. Miczyńskiego).

Sprawozdawca K. Miczyński.

Wageningen w Holandji.

Holandja posiada tylko jeden specjalny wyższy zakład naukowy rolniczy, „Państwową wyższą szkołę rolniczo-ogrodniczo-leśniczą w Wageningen“.

Istnieje ona od r. 1876 i ulegała kilkakrotnym przeobrażeniom aż po rok 1903, od którego obecny jej ustrój się datuje. Wageningen, to małe miasteczko około 8000 mieszkańców, szkoła leży w samej miejscowości i wyposażoną jest w małą kilkuhektarową fermę. Obok wyższej szkoły korzysta z tej formy także średnia szkoła rolnicza tuż obok istniejąca.



Instytut patologii roślin w Wageningen.

Wageningen jest zakładem na poziomie zupełnie uniwersyteckim, z zupełną swobodą w uczeniu i uczeniu się w granicach pewnego najogólniejszego porządku nauk. Celem tej wyższej szkoły jest kształcić rolników samodzielnych, tudzież asystentów stacji, chemików cukrowniczych, technologów leśników i ogrodników dla kraju macierzystego, ale przeważnie jednak dla kolonji holenderskich. Lecz chociaż ustrój szkoły do tych różnych celów jest przystosowany, to jednak dowiedzieliśmy się, że mało z niej wychodzi rolników, raczej produkuje ona chemików technologów, głównie dla kolonji, i asystentów stacji państwowych rolniczych, tudzież leśników dla kolonji.

Warunki przyjęcia takie jak do uniwersytetów, t. j. ukończenie średniej szkoły lub wykształcenie równorzędne. Kobiety są dopuszczone na równych zupełnie prawach, jak zresztą we wszystkich szkołach Holandji. Szkoły średnie w Holandji, trzeba to podnieść, acz tylko pięcioletnie dają w naukach przyrodniczych a także chemji i fizyce przygotowanie lepsze niż nasze klasyczne gimnazja, wskutek czego i poziom nauki na pierwszym roku szkoły wyższej rolniczej może być mniej elementarny niż u nas. Nauka trwa z reguły lat trzy; jedynie dla leśników ubiegających się o wyższy egzamin państwowy i dla chemików cukrowniczych istnieje kurs uzupełniający przez rok czwarty studjów a w potrzebie i dłużej.

Rok pierwszy jest dla wszystkich wstępujących uczniów wspólnym i obejmuje nauki przyrodnicze, język francuski i malajski, tudzież naukę o ustroju państwowym. Od drugiego roku rozpoczyna się właściwa specjalizacja na oddziały, których w dzisiejszym ustroju szkoły jest sześć a mianowicie:

a) rolnictwo holenderskie, b) rolnictwo kolonialne, c) leśnictwo holenderskie, d) leśnictwo kolonialne, e) chemja rolnicza i technologja (cukrownictwo), f) ogrodnictwo.

Uczniów jest obecnie 190, w tem 3 kobiety na oddziale chemicznym i ogrodniczym. Rozkład na poszczególne zawody przedstawiał się w tym roku następująco:

Na pierwszym roku z 90-ciu uczniów uczęszczało na rolnictwo holenderskie 15-tu, na kolonialne 60-ciu, na leśnictwo krajowe 10-ciu, na kolonialne 60-ciu, na ogrodnictwo 5-ciu i na chemję 3.

Wiek uczniów wstępujących od 18—20 lat.

Rozkład przedmiotów na poszczególnych latach jest następujący:

Na roku I-szym: fizyka i meteorologja w zakresie ściśle stosowanym, fizjologja roślin, geognozja, gleboznawstwo, mineralogja, chemja, nauka o ustroju państwa, indyjskie instytucje państwowe i ludoznawstwo Indji holenderskich, rysunki techniczne, ogólna uprawa roślin, meljoracje, miernictwo i niwelacja, język francuski (malajski), systematyka botaniczna.

Na roku drugim rozpoczyna się, jak wyżej powiedziano, specjalizacja, przyczem poszczególne przedmioty są wykładane dla kilku oddziałów wspólnie, a specjalne oprócz tego osobno. Wielką wagę przykłada się do ćwiczeń praktycznych w chemji, te są najwięcej rozwinięte i uczniowie muszą nabyć potrzebnej dokładności i sumienności w robocie. Dziś również szeroko rozwinięte ćwiczenia z botaniki, prowadzone przez prof. Giltay'a, przyczyniają się do wyrobienia zmysłu spostrzegawczego i zapoznają ucznia z naukowemi metodami badań.

Wykłady są prowadzone sposobem uniwersyteckim bez repetytorjów, istnieją jednak konwersatorja we wszystkich przedmiotach fachowych. Po skończeniu trzyletniego normalnego kursu, mogą poszczególni uczniowie korzystać dalej z laboratorjów i urządzeń zakładów, pracując już więcej samodzielnie. Dostają wówczas od profesora temat do opracowania, albo kwestję jakąś do zbadania ze stosunków krajowych, a po opracowaniu i przedłożeniu następuje ze strony profesorów wszechstronna krytyka. Chemicy cukrowniani przechodzą z obowiązku 4-ty rok studjów. Kandydaci na nauczycieli w niższych szkołach rolniczych i na konsulentów rolniczych i mleczarskich odbywają jeszcze z reguły studja za granicą, w zakładach przeważnie niemieckich, dostają w tym celu stypendja, a obowiązani są za to do 5-cio letniej przynajmniej służby państwowej w kraju lub koloniach.

Po pierwszym roku studjów zdają uczniowie egzamin z szeregu przedmiotów przygotowawczych, przed komisją mieszaną. W razie niezdania przed wakacjami, wolno egzamin powtórzyć w jesieni. Egzamina są płatne, a za powtarzany egzamin coraz wyższe taksy się ściąga, miano wicie aż do 20 fl. Opłata szkolna wynosi 80 guldenów rocznie, oprócz tego uczniowie płacą za zużyte szkło i naczynia w laboratorjach 20 fl., odczynniki zaś chemiczne dostają darmo.



Stacja meteorologiczna w Wageningen.

Praktyki gospodarskiej oczywiście w szkole niema, są tylko demonstracje, o ile malutka ferma kilkuhektarowa sposobności do tego nastręcza. Ferma ta mieści się tuż

Hipologiczne wędrówki Niemca po Austro-Węgrzech.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Chów huculów.

W Radowcach, jak wiadomo, istnieje również chów poszukiwanych na Bukowinie i w Galicji górskich kuców rasy huculskiej, a to w celu wybrania najlepszych okazów i otrzymania czystej rasy ogierów. Chłop, chowający huculy nie dba wcale o ogiera — używa pierwszego lepszego, bez względu na to, czy ma, lub niema błędów. Z tego powodu państwo ma obowiązek starania się o uzyskanie najlepszych form i najlepszych właściwości, aby okazy reprezentujące tę rasę mogły zawsze w sposób udoskonalający działać. Ale także i w tym kierunku poczynione starania ze strony zarządu Radowiec, zostały skrytykowane. Robiono nawet przedstawienia, by państwo zaniechało chowu huculów. Czego jeszcze nie zarzucą Radowcom i czego od nich żądać nie będą? Zniechęcenie musi ogarnąć tych, którzy z dokładnemi wiadomościami i szczerą chęcią pracują dla chowu koni. Starania i praca ludzi uzdolnionych są stale krzyżowane i udaremniane. — Co jednak dotychczas zdziałali ci, którzy tylko krytykują i dają rady?

W Radowcach znajduje się bardzo wyrównane stado huculskich klaczy, starannie dobrane i przedstawiające w typie i formach to wszystko, co rasa huculska najlepszego posiadać może. A konie te chowane z wielką starannością i dobierane umiejętnie, przekażą swemu potomstwu te same zalety. — Czegoż więcej można pragnąć?

Stado huculskie, t. j. klacze i źrebięta rodzaju żeńskiego, znajdują się w Luczynie, letniej stacji dla stadniny radowieckiej, w górach karpackich; — tam żyją w warunkach dla tej rasy odpowiednich — latem i zimą od wczesnego ranka do późnego wieczora przebywają na powietrzu i ćwiczą się na górskich pastwiskach w chodzeniu po nierównym terenie. Młode ogierki wychowują się w Frasinie, względnie w Brodinie, gdzie stoją dwuletnie ogiery radowieckiego stada. W listopadzie 1909 r. znajdowały się w Frasinie następujące huculskie ogiery: 7 roczniaków, 6 dwulatków i 12 trzylatków. Młode ogiery pochodzą od Hrob'ego, który, jak na hucuła, był bardzo szlachetny i trochę lekki w nogach — od Miszki I. i Górala. Ogół matek pochodzi od Miszki; istnieje ich około 30. Ze wszystkich ras kuców, huculy podobają mi się najlepiej, — mają one nie tylko wartość sportową, jak inne rasy kuców, z których niektóre służą tylko celom zabawy a nawet zbytku, ale dla swej okolicy są niezrównanym i jako konie użytkowe. Stanowią też jedyny środek komunikacji w odległe strony Karpat. Z ciężarem na grzbiecie wspina się hucuł niezmordowanie po stromych górach, a zadowala się małą ilością karmy, jakiej mu ubogi jego właściciel udzieli. Siła i wytrwałość tych koni budzi podziw, gdy się je widzi niemal ukryte pod ciężarem, jaki niosą. Są takie, które nawet w zimie, kiedy mrozy dochodzą 25° nie stoją w stajni, tylko mają rodzaj poddasza za całe schronienie. A są przytem tak silne, że przy dobrem utrzymaniu trudno sobie z niemi dać rady — to się widzi na przykład na stacji ogierów w Sądowej Wiszni, a nawet istnieje przysłowie, „że gdy hucuł dostaje coś więcej jak słomę i kije, to trudno sobie z nim poradzić".

Charakterystycznemi cechami hucuła jest jego głębokość, szerokość i obfita muskulatura. Nogi ma krótkie, silne i bardzo suche — typ małego Herkulesa. Potężne jest sklepienie żeber. Szeroki, dobrze zamknięty grzbiet jest jak stworzony do noszenia ciężarów. Krótkie, silne

przy zakładzie i jest istotnie wzorowo urządzoną, jako ostatni wyraz techniki rolniczej. Obora i gnojarnia wyglądają jak istne cacka. Bardzo liczne wycieczki dopełniają demonstracje.

Samo wyposażenie szkoły wyższej w Wageningen nie nadzwyczajne; przedewszystkiem odczuwa się brak miejsca w laboratorjach; przyczyna leży w tem, że od paru lat istnieją zamiary przeniesienia szkoły do Utrechtu i przeobrażenia jej w studjum rolnicze uniwersyteckie. Stąd pochodzi, że nie czyni się obecnie większych wkładów w budynki.

Oddział ogrodniczy ma bardzo piękne osobne pomieszczenie, ogród i szklarnie, lecz uczniów zaledwie kilku. Ozdobą instytutu jest zakład dla patologji roślin i badania szkodników w osobnym dużym budynku z ogrodem i polem doświadczalnem, pozostający pod kierunkiem znakomitego Ritzemy-Bos'a.

Przy sposobności pobytu w Holandji nie mogliśmy ominąć chęci poznania kultur torfowych i polderów nadmorskich. Zaopatrzeni przez bardzo uprzejmie udzielone listy polecające ze strony profesora Abersona, przy pomocy konsulentów rolniczych p. Elemy w Hooge-veen i p. Mansholta w Groningen zwiedziliśmy obszerne torfowiska w okolicy Hoogeveen i kilka gospodarstw na nowych i starszych kulturach torfowych. W Groningen zaś zimową szkołę rolniczą, stację doświadczalną rolniczą, zakłady kompostowania odchodów miejskich kloacznych i śmieci, a wreszcie w okolicy Nieuve-Schans gospodarstwo typowe chłopskie polderów nadmorskich p. Ebels'a na Kronpolder. (C. d. n.)

Systemy ubezpieczenia zwierząt w Szwajcarji i Bawarji.

Sprawozdanie z podróży naukowej

napisał

G. Lille

c. k. weterynarz powiatowy w Gródku Jagiellońskim

(Ciąg dalszy)

4. Co do oceniania zwierząt przed ubezpieczeniem i oznaczenia wysokości premji.

Prawie w każdym towarzystwie nawet w obrębie jednego kantonu, znajdujemy inny sposób oznaczania wartości sztuk będących przedmiotem ubezpieczenia (jeżeli wogóle szacowanie ma miejsce) i inny system oznaczania wysokości premji.

W jednych towarzystwach bydło do ubezpieczenia zgłoszone nie bywa wcale szacowane a właściciel zgłasza tylko ilość posiadanych sztuk, opłacając wtedy tylko „pogłówne“ t. j. stale oznaczoną kwotę jako premję od każdej sztuki, bez względu na jej wartość.

Jest to system wprawdzie najprostszy, ale z łatwo zrozumiałych powodów niesprawiedliwy.

Wysokość pogłównego wynosi prawie wszędzie 1 fr., co wobec wartości bydła szwajcarskiego za zbyt niskie uważać należy. — Że zaś ta kwota wystarcza do pokrycia wydatków tłómaczyć należy tem, że takie towarzystwa i z kasy Związku i kantonu od każdej ubezpieczonej sztuki rownież po 1 fr. tytułem subwencji otrzymują.

W niektórych towarzystwach wartość bydlęcia podaje przy ubezpieczeniu sam właściciel, a oszacowanie wartości sztuki ma miejsce tylko w razie zachodzącej potrzeby wypłacenia zań odszkodowania (Bazylea miasto i Neuenburg).

W innych znów zakładach oszacowanie zwierzęcia odbywa się i przed ubezpieczeniem a ponadto 1—2 razy w ciągu roku.

W tych więc towarzystwach, w których ma miejsce oszacowanie sztuk ubezpieczonych i premja opłaconą

---

nogi nigdy nie zrobią fałszywego kroku — szeroka i głęboka pierś zamyka płuca, odpowiednio rozwinięte do wspinania się na góry. Szyja jest krótka i silna, i mimo całej siły, nieraz szlachetna jak u araba — biegną po niej silnie rozwinięte muskuły — głowa wybitnie zarysowana, mała, ale koścista i pełna wyrazu. Szerokie czoło, proste linje profilu, zwykle bardzo przypominające wschód. Pewną jest rzeczą, że w żyłach huculów krąży z dawnych czasów krew orjentalna. Są to z pewnością konie pochodzące ze wschodu, które się do stosunków górskich przystosowały. Przednie nogi są bardzo silne i dobrze zbudowane—niekiedy u koni chowu krajowego zeszlifowane, dlatego ogiery radowieckie muszą od czasu do czasu rasę ulepszać. Pęciny często miękkie, ale bardzo silne — muszą być miękkie do pewnego stopnia, gdyż w przeciwnym razie chód ich nie byłby dość pewnym przy wchodzeniu na góry. Silna muskulatura hucuła wyrównuje z miękkiemi pęcinami zwykle połączone dość szybkie męczenie się. Maść huculów jest zwykle gniada. Spotykamy jednak także kasztany, a także siwe, rysujące się bardzo malowniczo na górskim krajobrazie — niektóre wyglądają jak silnie rozrośnięte araby — doskonałe wrażenie robi też taki koń huculski i jest on uzupełnieniem obrazu kraju, w którym żyje. Krok jego jest duży, swobodny i lekki — kłus krótki ale dosyć wydatny.

W ostatnich czasach z wprowadzeniem w armii austrjackiej karabinów maszynowych, zapotrzebowanie huculów stało się bardzo wielkie — gdyż składowe części karabinów muszą być noszone. Na razie jest huculów za mało, takie jest zapotrzebowanie i to po dobrych cenach. Zdecydowano też podnieść cyfrę klaczy huculskich w radowieckiej stadninie aż do 100. Tak więc: najpierw zaniechać, a potem powiększyć! Plany robią się często, ale jeden bywa do drugiego niepodobny. Źle wyszedłby hodowca, któryby chciał wszystkie urzeczywistnić.

* * *

Wspominaliśmy nieraz, że jakkolwiek chody koni radowieckich są wydatne i piękne, to jednak często pod względem poprawności budowy pozostawiają do życzenia. W Niemczech znajdują się konie o poprawnym chodzie, oraz poprawnie zbudowane, ale lepsze interesa robią te kraje, których konie mniej poprawnie chodzą, ale wysoko i ładnie się noszą. Nie trzeba więc przesadzać pod względem poprawności chodu. Każdy prawie mówi to samo, że gdy konie są dobrze utrzymane i żywione, niewiele szkodzi brak poprawności w chodzie, ponieważ wtedy konie, zapomocą właściwej sobie energii przezwyciężą pewne błędy. W razie wojny jednak, gdy żywienie staje się nieregularnem, a na tem musi ucierpieć energia, błędy w chodzie stają się wyraźnymi — konie strychują się, kaleczą, a użyteczność konnicy się zmniejsza. Pewną jest rzeczą, że czem wyżej i piękniej konie się noszą, tem trudniej wychować takie, które stawiają nogi wprzód i w tył, w linjach absolutnie prostych. W armji niemieckiej istnieje jednak bezwarunkowe żądanie „iść po linji“. Choćby się znalazł taki ogier, którego sam Pan Bóg wymodelował, jeżeli prosto nóg nie stawia, będzie wybrakowany. Natomiast może się posuwać płasko i źle się nosić, to nie szkodzi, byle szedł w równej linji. Jest to bez wątpienia przesadą. Skutkiem tych wymagań osiągnięto wprawdzie upragnione stawianie nóg prosto, ale kto chce mieć w Niemczech ładnego, zbytkownego konia, musi go sobie kupić za granicą. Teraz zaczynają pracować nad wyrobieniem pięknych chodów.

Naszem zdaniem trudno nawet przypuścić, by na stacjach ogierów w Le Pin i Saint Lo, w Normandji,

bywa według wysokości wartości ubezpieczonej, i waha się między 0·3—0·5%.

Jako moment ważny zaznaczyć tu należy, że we wielu towarzystwach członkowie oznaczają maksymalną kwotę, do jakiej sztuki — a to tak samce jak i samice — wogą być ubezpieczone. Przez przyjęcie tej normy owe towarzystwa chcą salwować swoje zasoby kasowe, co znajduje swoje usprawiedliwienie w tem, że nierzadkie tam są sztuki — zwłaszcza rozpłodniki — przedstawiające wartość 3—4000 fr.

W gminie Rubigen n. p. widziałem buhaja, który kosztował 3500 fr., a ten nie był wcale, jakby się zdawało, własnością właściciela większych posiadłości, ale wspólną własnością kilku włościan, tworzących tam t. zw. „Zuchtgenossenschaft“.

Cóż tedy dziwnego, że hodowla bydła tak wysoko tam stoi?

Zdaniem naszem, oznaczenie maximum kwoty ubezpieczonej jest wprawdzie czynnikiem chroniącym kasę towarzystwa od zbytniego obciążania, nie służy jednak właściwym celom ubezpieczenia, a najmniej hodowli bydła. Postanowienie takie uważamy za uzasadnione tylko w takich towarzystwach, w których premja pobieraną bywa w formie „pogłównego“ a więc od sztuki bez względu na jej wartość, ale nie tam, gdzie ubezpieczenie wprowadzone jest w życie prawie wyłącznie dla podniesienia względnie podtrzymania hodowli, gdzie wysokość premji stoi w prostym stosunku do wysokości ubezpieczonej kwoty i wreszcie, gdzie kasy towarzystw tak hojnie są subwencjami zasilane.

Za naśladowanie godne uważamy w tym względzie postanowienie towarzystw lokalnych w kantonie Waadt.

Tam wysokość kwoty ubezpieczonej nie jest ograniczoną a premja jest tak unormowaną, że do 600 fr. jest jednostajną i dopiero ponad tą kwotę od każdych dalszych sto fr. procentowo się zwiększa.

Tam więc od sztuki wartości od 100 do 600 fr. płaci się premję stałą n. p. 0·5%. — Od kwoty ponad 600 fr. premja od każdych stu fr. o 0·1% się zwiększa, więc od 700 fr. płaci się 0·6%, od 800 fr. płaci się 0·7% od 900 fr. 0·8%, od 1000 fr. 0·9% i t. d., podczas gdy w innych kantonach premja jest stałą bez względu na wysokość kwoty ubezpieczonej, ale za to wysokość tej ostatniej jest ograniczoną.

Dlatego też normę przyjętą przez kanton Waadt uważamy dla obu stron za wielce korzystną i za bardziej odpowiadającą celom asekuracji.

5. Co do oznaczenia wysokości odszkodowania.

I w tym względzie w różnych kantonach różne znajdujemy postanowienia.

Jedne bowiem towarzystwa wypłacają odszkodowania w ustalonej wysokości bez względu na to, czy dotyczące zwierzę padło lub zostało dorznięte a w ostatnim wypadku czy mięso zużyto, czy zniszczono.

Wysokość jednak odszkodowania i w tych towarzystwach nie wszędzie jest jednakową.

W jednych wynosi 70%, w innych 75%, a w niektórych 80% kwoty ubezpieczonej.

W niektórych znów towarzystwach wysokość odszkodowania zależną jest od tego, czy zwierzę ubezpieczone zginęło czy zostało dorznięte, a w ostatnim wypadku czy mięso zużyto czy zniszczono.

W pierwszym wypadku odszkodowanie wynosi 70% a w drugim ≈0% kwoty ubezpieczonej.

Ten sposób odszkodowania praktykowany jest w kantonie berneńskim.

Norma ta wydaje się nam być zupełnie uzasadnioną.

Gdy bowiem właściciel jest świadom tego, że otrzyma wyższe odszkodowanie w razie dorznięcia i zużytkowania sztuki ubezpieczonej aniżeli w razie jej śmierci, stara się już po spostrzeżeniu pierwszych objawów chorobowych o komoc lekarską, aby w razie nieuleczalności zwierzęcia lub nawet niepewnej prognozy, rzezi jego najrychlej dokonać, a mięso tem samem od zniszczenia uchronić. — Ponadto stara się właściciel wtedy o należyte przechowanie mięsa do czasu sprzedaży, by ono przez zanieczyszczenie nie stało się nieprzydatnem do spożycia.

Na takim więc systemie odszkodowania zyskuje i poszkodowany i towarzystwo — i ten system też jest ze wszech miar godnym zalecenia.

---

gdzie stoi 400 karossierów, znajdował się choćby jeden taki, który idzie wprost po linji, — a przecież Normandja za chów koni powozowych uzyskała już miljony i konie jej znajdują się w całym świecie. Instrukcja dotycząca zakupna koni udzielona francuskiemu zarządowi stadniny, brzmi następująco: „Ogiery powinny mieć piękny, wysoki, energiczny chód, który o ile można, ma być poprawny“. Ale ten poprawny chód nie uważany jest za niewzruszoną zasadę, od której miałoby wszystko zależeć. Wskazanem jest, by koń szedł prosto, ale gdy ma wiele energii i wogóle jest dobry, to poprawność chodu z pewnem pobłażaniem traktować należy, gdyż w przeciwnym razie popada się w przesadę — jest to prawdziwie zbyt wielkiem wymaganiem chować konie dla celów wojennych, a wojna będzie niewiadomo kiedy. Konie, chowane w polskich prowincjach pod rosyjskim zaborem, robiące nieraz po 50—60 kilometrów z jednorazowym tylko odpoczynkiem, prawie zawsze mają mało poprawne chody, a mimo to dzień i noc pędzą. Ogiery stawiające nogi szeroko, nie mają w chodzie żadnej energii. Zarząd stadniny państwowej musi jednak uważać na chód poprawny, gdyż wadę tę dziedziczy potomstwo zdwojoną zazwyczaj, a chów koni u włościan nie jest tak prowadzony, by temperament, który wyrabia się przez odpowiednie wychowanie mógł zastąpić braki w budowie konia.

Złe strony mało poprawnego chodu należy szczególnie brać w rachubę na twardych drogach, gościńcach, asfalcie w wielkich miastach — na drogach miękkich ma to o wiele mniejsze znaczenie. — Uderzającą jest okoliczność, że na wsi, gdzie są drogi miękkie, nie widuje się nigdy konia z nogami zbandażowanemi, podczas gdy np. w Wiedniu konie fiakierskie, nieraz mają całe nogi obandażowane.

Konie radowieckie rasy arabskiej, ze swoim typem szlachetnym, są bardzo piękne, piękniejsze o wiele, niżeli ogółem biorąc konie w Niemczech. Te ostatnie są poprawnie zbudowane, ale piękniejsze spotykamy w innych krajach. Popatrzmy na dobrego Dahomana, — nawet ze swymi błędami jest to koń imponujący — koń dla wielkiego świata, który każdemu wpadnie w oko. Konie niemieckie z swoją poprawnością wyglądają często niepozornie — nie umieją się nosić. Karosier anglo-normański ma swoich dziesięć lub dwadzieścia błędów, ale jako koń luksusowy przedstawia się wspaniale. Pruskie konie na wystawie w Paryżu w 1900 r. były bez zarzutu pod względem budowy, ale nie posiadały „manières et allures brillantes“, które na światowych rynkach znajdują popyt. Wielki świat wszystkich krajów wie, dlaczego chce posiadać anglo-normany jako konie powozowe. Najwięcej zależy na wrażeniu, jakie koń powozowy robi. Konie niemieckie zanadto wyglądają na modele. Można codziennie podziwiać rzeźbę, przedstawiającą klacz holsztyńską „Fichte“, ale nie pragnąć jej jako konia powozowego, bo do tego brakuje jej „czegoś“. Klacz tę trzebaby stanowić ogierem karosierem, a wtedy wyprodukuje się konie mające popyt — ale oprócz takiego ogiera, trzeba mieć jeszcze innego do produkowania materjału hodowlanego, a wreszcie jeszcze innego do produkowania koni wierzchowych. — Specjalizując się, wszystko osiągnąć można. Hannower posiada obecnie takie trzy sorty ogierów, a mimo, że są to dopiero początki — rezultaty są jednak już obecnie zdumiewające.

(Dok. nast.)

Za odpowiadającą wszelkim prawidłom teorji ubezpieczenia uważać należy i normę ograniczającą wysokość odszkodawania za padłe zwierzę do maksymalnej wysokości 80% kwoty ubezpieczonej.

To też poza tę wysokość odszkodowania żadne towarzystwo europejskie nie wychodzi, gdyż inaczej działałoby na własną szkodę i samo wkrótce podkopałoby podstawę swego istnienia.

Jeżeli bowiem właściciel przynajmniej jedną piątą częścią wartości zwierzęcia nie byłby interesowanym w zachowaniu ubezpieczonej sztuki przy zdrowiu względnie w przywróceniu mu zdrowia w razie zachorowania, wypadki odszkodowań byłyby tak liczne, że każda taka instytucja, choćby o najsilniejszych podstawach finansowych, wkrótce musiałyby zlikwidować, bo żaden członek jej nie widziałby dla siebie korzyści w ratowaniu zwierzęcia w razie jego zachorowania, a wielu nawet szukałoby korzyści w śmierci zwierzęcia ubezpieczonego.

Pewnem zaś jest, że warunki hygjeniczne i dyetetyczne zostałyby zupełnie zaniedbane, wobec czego zostałyby zachwiane dwie podstawowe zasady ubezpieczenia, t. j. „Zapobieganie“ i „Niszczenie“, a tem samem i każdy zakład ubezpieczeniowy straciłby rację bytu.

Zanotować tu należy, że towarzystwa w kantonie Bern i Graubünden wypłacają także odszkodowanie, gdy zwierzę ginie wskutek pożaru — co w żadnym zresztą towarzystwie nie ma miejsca.

6. Co do sposobu spieniężenia mięsa.

Także i pod względem sposobu spieniężenia mięsa ze sztuk dorzniętych, a uznanych za przydatne do spożycia, różnią się statutowe postanowienia towarzystw ubezpieczeniowych w Szwajcarji.

Na wzmiankę w tym kierunku zasługuje postanowienie obowiązujące w kantonach: Zurych, Bern, Glarus, Solothurm, Bazylea miasto, Bazylea powiat, Schaffhausen, Graubünden, Thurgau i Waadt, według którego na zasadzie uchwały zarządu każdy członek może być zmuszony przyjąć część mięsa ze sztuki dorzniętej, a to o takiej wadze, ile w stosunku do ubezpieczonych przezeń sztuk na niego przypada.

Cenę jednego kilograma mięsa oznacza wydział.

Rozdział mięsa odbywa się tam w ten sposób: przyjmując, iż mięso z dorzniętej sztuki waży 200 klg. a w gminie jest czterysta sztuk bydła ubezpieczonego, tedy na każdą sztukę ubezpieczoną przypada 0·5 klg. mięsa. — Jeżeli więc członek towarzystwa posiada 5 sztuk ubezpieczonych, przypada na niego 2·5 klg. mięsa, które on musi przyjąć po cenie przez wydział ustanowionej.

Taki rozdział mięsa odbywa się jednak tylko wtedy, gdy sprzedaż całej sztuki dla uzasadnionych powodów (dla braku nabywcy lub zbyt niskiej oferowanej kwoty) odbyć się nie może.

We wszystkich kantonach spieniężeniem mięsa zajmuje się przełożony wydziału, a tylko w kantonie Neuenburg pozostawione to jest właścicielowi dorzniętej sztuki.

Przeglądając książki kasowe towarzystw, które miałem sposobność poznać, przekonałem się, że kwoty uzyskane ze sprzedaży mięsa są dość znaczne w stosunku do wysokości wypłaconych odszkodowań, dochodzą nieraz do 65% odszkodowania. — W tem jednak nic dziwnego.

Skoro uwzględnimy z jednej strony gatunek mięsa z bydła szwajcarskiego a z drugiej strony zapotrzebowanie tegoż w gminach tamtejszych przy tej licznej frekwencji obcych, zwłaszcza w porze letniej, łatwo znajdziemy przyczynę, dlaczego u nas przy rzeziach z konieczności osiąga się zaledwie 35% wartości danej sztuki.

Jako dowód przytoczę, że według obliczeń rządu kantonalnego w Zurychu, przeciętna kwota osiągnięta ze sprzedaży mięsa ze sztuk dorzniętych wynosiła w ostatnim pięcioleciu 56·7% wypłaconego odszkodowania.

Na wymienienie zasługuje jeszcze jeden system stosowany w niektórych towarzystwach szwajcarskich przy ustanawianiu wysokości odszkodowania za sztuki tak padłe jak i dorznięte, a w ostatnim wypadku bez względu czy mięso zużyto czy zakopano.

System ten polega na uwzględnieniu przy szacowaniu nie tylko wartości zwierzęcia według jego użyteczności, ale także według gatunku jego mięsa.

Zaznaczam jednak powtórnie, że gatunek mięsa bywa uwzględniany nawet u zwierząt padłych lub dorzniętych, a uznanych za nieprzydatne do spożycia.

Towarzystwa dotyczące ustanowiły w tym względzie 5 klas, w których ugrupowano zwierzęta według wieku, odżywiania i użyteczności i dla każdej klasy ustanowiono kwotę stałą za jeden kilogram mięsa i tak: 2 fr. 20 c, 2 fr., 1 fr. 80 c., 1 fr. 60 c. i 1 fr. 40 c.

Odszkodowanie więc oblicza się tu w następujący sposób: n. p. sztuka oszacowana jest krową starszą, cielną, lub młodszą, nie cielną. — Taka sztuka należy do trzeciej klasy, której taksa za 1 klg. mięsa wynosi 1 fr. 80 c. — Waży n. p. 300 klg. (waga rzeźna) więc $300 \times 1{\cdot}80 = 540$ fr.

Z tej kwoty wypłacają 80% odszkodowania $= 432$ fr.

Ostatnią więc kwotę t. j. 432 fr. pobiera ubezpieczony tytułem odszkodowania bez względu czy mięso zużyto lub nie i czy krowa padła, a w razie spieniężenia mięsa kwota otrzymana przypada towarzystwu.

System ten szacowania zalecany jest w kantonie Berneńskim przez tamtejszego kantonalnego referenta weterynaryjnego, — lecz, zdaniem naszem, zupełnie niesłusznie. Twierdzimy nawet, że ten system w wielu wypadkach, — zwłaszcza w okolicach szwajcarskich — wydaje się nam niemożliwym do zastosowania.

Przecież uwzględnić należy, że największa ilość śmierci i wypadków zdarza się tam w porze letniej na wysokich Alpach (szelestnica, upadki z gór), dokąd wywiezienie większej wagi jest wprost niemożliwem.

Ważenie jest też niewłaściwem w wypadkach śmierci wskutek epizoocji n. p. wąglika, przy których manipulacja z ważeniem połączona, przyczynić się może niemało do rozwleczenia zarazy a nawet naraża robotników na niebezpieczeństwo.

Poza tem jest powyższy system oceniania wartości zwierzęcia bądź co bądź skomplikowany i już tem samem nie zasługuje na propagowanie.

W określonych powyżej kierunkach pozostawiona jest członkom poszczególnych związków lokalnych wolność układania statutu i ta właśnie wolność decydowania przez interesentów o najgłówniejszych warunkach ubezpieczenia, przyczyniła się w znacznej mierze do rozpowszechnienia lokalnych towarzystw dla ubezpieczeń bydła w Szwajcarji.

(C. d. n.)

Jan Marszałkowicz.

Rekord mleczności.

Dla czytelników „Rolnika“ ciekawym niewątpliwie przyczynkiem do toczonej niedawno w tem piśmie polemiki, będzie wiadomość, że posiadamy wśród naszego bydła zarodowego, krowę dojącą po pół hektolitra mleka dziennie.

Jest to krowa Hollander II., zakupiona w roku zeszłym przez komisję Tow. gosp. gal. od Piotra Kramera w Korujum w Holandji dla obory zarodowej pełnej krwi w Chłopicach koło Jarosławia będącej własnością dr. Marjana Lisowieckiego.

Długiego szeregu antenatów krowa ta nie posiada, nie można tedy stwierdzić, czy i o ile wysoka mleczność była dziedziczną w jej rodzie.

Matka jej zapisana w pomocniczej księdze bydła fryzyjskiego (Hülfsbuch) pod N-rem 3570 jako pochodząca od rodziców nieznanych, miała być podobno kupiona w północnej Holandji, za czem przemawia niezwykle silna budowa jej córki i ogromny obwód i głębokość piersi nienywała we Fryzji. — Ojciec zapisany również w pomocniczej księdze fryzyjskiej pod N-rem 1148 pochodził również od nieznanych rodziców, tak więc ani mleczności matki Hollander II. ani mleczności matki jej ojca stwierdzić niepodobna. — Również nie mamy żadnych dat, jak wielką była jej własna mleczność po pierwszem cie-

lęciu, bo obora Kramera poddała się pod kontrolę mleczności dopiero w połowie 1909. r.

Budowa krowy Hollander II., jak widać z załączonej fotografji (fig. 1.), jest niezwykle piękna i silna, i prawdopodobnie nie pomylimy się twierdząc, że jest to jedna z najlepiej zbudowanych krów, należących do obór zarodowych Towarzystwa gospodarskiego. Dominuje tu przedewszystkiem wspaniale rozwinięta, wyklepiona, głęboka pierś, która znakomicie wiążąc się z resztą tułowia daje prześliczną równą linję grzbietu; partja zadu długa i o pięknych wymiarach; siłę budowy potęguje silna gruba kość, jednem słowem, przy tej ogromnej mleczności nie widać tu ani śladu zdegenerowania a tem mniej „pokraczego" rozluźnienia tkanek.

Czy i o ile? sprawdzić nie było można, bo od wycielenia nie była jeszcze ważona. Mimo to obserwacja ta tem bardziej jest wiarogodna, że pasza powyższa w stosunku do produkcji mleka jest nieco za szczupłą, a makuch konopny zadawany w nadmiernej ilości nie mógł djetetycznie zbyt dodatnio oddziaływać.

Według teorji mojej, krowa ważąca 758 kg (waga Hollandra z roku zeszłego) na utrzymanie swego organizmu i straty spowodowane funkcjami gruczołów potrzebuje w paszy zawierającej około 455 gr strawnego białka o wartości skrobi około 53 0 gramów, zaś na wyprodukowanie 50 litrów mleka, licząc na 1 litr po 37 gr strawnego białka i 160 gr wart. skrobi, razem 1850 gr str. białka i 8000 gr wartości skrobi, czyli ogółem około:



Fig. I. Krowa Hollander II, własność Dr. Marjana Lisowieckiego w Chłopicach, dająca około 1/2 hektol. mleka dziennie.

Dołączona druga fotografja (fig. 2.) wykazuje, że i cielęciu wysoka mleczność matki nie zaszkodziła, bo i ono cieszy się pięknymi i silnymi „niepokraczymi" kształtami.

Niezmiernie ciekawym jest dotychczasowy przebieg laktacji. Hollander ocieliła się dnią 12. kwietnia i pierwszego dnia dała tylko 15 kg. mleka.

Dnia 19. kwietnia ilość wydojonego mleka podniosła się do 37 kilogr., dnia 23. kwietnia do 46 kilogr., dnia 27. kwietnia do 51 kilogr.; w dniu kontroli mleczności t. j. dnia 28. kwietnia wynosiła 49 litr o 2·5% tłuszczu, a dalej: 29. kwietnia znowu 51 kilogr., a 1 maja 49 kilogr.

Przy tak wysokiej mleczności trudnym do rozwiązania problemem było zestawienie odpowiedniej paszy. Od ocielenia aż do mego przyjazdu do Chłopic, dnia 3-go maja b. r., racja dzienna krowy Hollander II. składała się z: 6 kg. bardzo dobrego siana; 50 kg. buraków pół cukrowych; 4 kg. makucha konopnego; 4 kg. otręb pszennych, miałkich; 4 kg śrutowanej kukurydzy; a służba stajenna jednogłośnie stwierdziła, że krowa od kilku dni nieco schudła.

2305 gr strawnego białka i 13425 gr wartości skrobi, podczas, gdy podana pasza wedle tablic Kellnera zawierała:

	str. białka	wart. skrobi
6 kg siana	300 gr	2172 gr
50 „ buraków . . .	50 „	3700 „
4 „ otrąb	444 „	1924 „
4 „ kukurydzy . . .	264 „	3260 „
4 „ makucha konopnego	904 „	1960 „
Razem	1962 gr	13016 gr

czyli, że około 245 gr strawnego białka i około 420 wart. skrobi musiała Hollander dodawać do produkcji mleka ze swego organizmu i wskutek tego chudła.

Zestawiając paszę dla tej krowy zachowałem główny szemat dawnej racji dziennej, tak co do ogólnej ilości paszy objętościowej jak i paszy treściwej, starając się w tych ramach dostarczyć krowie tej ilości strawnego białka i węglowodanów, ile ich ona ze względu na swą wagę i produkcję potrzebowała, nie zapominając przytem i o składnikach chemicznych wapnie i fosforze, których przy tak wysokiej produkcji krowa stosunkowo dużo potrzebuje.

Zestawiona przezemnie racja dzienna była następująca:

		str. białka	wart. skrobi
50 kg	buraków	50 gr.	3700 gr
6 „	siana	300 „	2172 „
3 „	makucha słoneczn.	972 „	2160 „
1 „	makucha lnianego	272 „	718 „
4 „	otrąb przen. miałk.	444 gr.	1924 gr.
2 „	kukurudzy śrutow.	132 „	1630 „
2 „	owsa gniecionego	144 „	1194 „
0·15	kredy szlamowanej	—	—
	Razem	2314 gr	13498 gr

czyli 56 kg paszy objętościowej i 12 kg paszy treściwej.

17/5 44 kg mleka
18/5 41 „ „
19/5 41 „ „
20/5 39 „ „
21/5 43½ „ „
22/5 43 „ „
23/5 42½ „ „
24/5 43½ „ „

poczem mleczność zaczęła się zwolna ale stale podnosić, tak, że w dniu kontroli, t. j. 29/5 dosięgła 48 kg mleka przy 3·3% tłuszczu, a teraz w ósmym tygodniu po wycieleniu waha się między 45 a 47 kg dziennie przy niezmienionej żywej wadze.



Fig. II. Cielę od krowy Hollander II. (patrz fig. I.)

Przy tej paszy dalszy przebieg laktacji był następującym:

3/5 45 kg mleka
4/5 44 „ „
5/5 46½ „ „
6/5 46½ „ „
7/5 47 „ „
8/5 47½ „ „
9/5 48 „ „ (waga krowy 759 kg)
10/5 49 „ „
11/5 50½ „ „
12/5 51 „ „ (waga krowy 757 kg)
13/5 49½ „ „
14/5 49½ „ „ (waga krowy 759 kg)
15/5 49½ „ „
16/5 50½ „ „

Dnia 17/5 wyprowadzono krowy na pastwisko, (patrz fig. III.) a krowa Hollander (patrz fig. IV.) w pierwszych dniach nie chciała jeść paszy treściwej osobno jej podawanej, a skutkiem tego był znaczny spadek mleczności, która podniosła się dopiero po przyzwyczajeniu się krowy do spożywania paszy treściwej w ilości 6 kg. Ten okres przejściowy przedstawia się w następujący sposób:

Niezmiernie ciekawym objawem jest powiększenie się % tłuszczu mleka z 2·5% na 3·3%, które tylko wpływem dobrego pastwiska da się wyjaśnić.

Sposób działania obecnie znanych podskibowców.

W „Rolniku“ Nr. 22. podaliśmy opis budowy nowego podskibowca systemu Ventzkiego, który, jak wiadomo, nie spulchnia podglebia na całej szerokości podeszwy skibnej, jak to wykonują dawniejsze podskibowce, ale wąskim spulchniaczem sprężynowym, umieszczonym za korpusem pługa, wykonuje w podglebiu wąskie a głębokie rowki. Niektórzy gospodarze niemieccy, wychodząc ze stanowiska teoretycznego, nie chcą przyznać wyższości uprawy podglebia pługiem Ventzkiego w porównaniu z dawniejszymi podskibowcami, bo przecież te ostatnie spulchniają podglebie w całej szerokości podeszwy orki, więc przez to samo uważane być powinny jako narzędzia spełniające dokładniej swoje zadanie, gdy tymczasem pług Ventzkiego tylko środkiem podeszwy podglebie spulchnia.

Kwestja ta wywołała w prasie fachowej żywą wymianę zdań, a z całej powodzi artykułów omawiających

kulturę rowkową podglebia i korzyści, jakie ona przynosi, podajemy następujące uwagi p. Hapke, umieszczone w „Deut. Landw. Presse“:

Dawniejsza metoda spulchniania podglebia zapomocą podskibowca nieruchomego, nie odpowiadała wymaganiom uprawy, gdyż nieruchomy lemiesz podskibowca, nawet w przybliżeniu tak dobrze roboty nie mógł wykonać, jak to wykonuje ruchomy spulchniacz sprężynowy. Na twardym gruncie nieruchomy podskibowiec ziemi nie kruszy, a tylko wyrywa większe bryły, które pozostają nierozkruszone. Falisty kształt podglebia, jaki się osiąga przez użycie spulchniacza sprężynowego, nie da się nigdy osiągnąć zapomocą nieruchomego spulchniacza. Również i rozdrobienie ziemi i zmieszanie pewnej jej części z wierzchnią rodzajną warstwą, jest następstwem drgającego ruchu sprężynowego spulch..iacza, co nieruchomy spulchniacz nie jest zdolny wykonać. Na tem jednak nie koniec. Wskutek drgającego, w górę i ku dołowi kołyszącego się ruchu sprężyny spulchniacza, podeszwa rowku w podglebiu staje się falistą, a taki układ rowku, jak to zostanie niżej wyjaśnionem, daje nam gwarancję, że się nie zamuli, a wreszcie, że płaszczyzna zetknięcia się między podglebiem a ziemią spulchnioną znacznie się powiększa, co wychodzi na korzyść kapilarności.

Różnica nowej metody przez wykonywanie w podglebiu głębokiego rowku wobec starej metody rozrywania podglebia zapomocą nieruchomego lemiesza jest tak odmienną i zapewnia nam takie korzyści, że słusznie mówić tu można o nowym systemie. Przy tem należy jeszcze zauważyć, że użycie podskibowca nieruchomego wymaga bardzo znacznej siły pociągowej a nawet w niektórych gruntach jak n. p. w kamienistych, spulchnienie podglebia tem narzędziem jest wprost niemożliwe. Faktem est, że spulchnianie podglebia jest wogóle bardzo rzadko stosowane. Z pewnością byłoby inaczej, gdyby rolnicy byli w możności, sprzężajem, którym rozporządzają, wykonać spulchnienie podglebia. Zmiana na lepsze może dopiero nastąpić przez użycie spulchniacza sprężynowego, który wszędzie, nawet na gruncie kamienistym może być użyty, a zwykła siła pociągowa jest wystarczającą do wykonania nawet głębokiego rowku w podglebiu, i mam to przekonanie, że kultura podglebia zapomocą spulchniacza sprężynowego, znacznie posunie się naprzód.

Mniemanie, że dokładne spulchnienie i rozdrobnienie całej podeszwy podskibnej korzystne jest dla wierzchniej warstwy roli, wedle moich spostrzeżeń i doświadczenia nie jest trafne. Faktycznie nie da się zaprzeczyć, że skiba, która na całej swojej szerokości jest spulchniona, bardzo prędko osiada i zamula się tak, że zdolność kapilarności roli zostaje straconą, a właśnie przez spulchnienie podglebia staramy się ją osiągnąć. Przez kulturę rowkową podglebia cel ten zostaje osiągnięty, gdyż ziemia w rowkach wąskich nie osiada, ale całemi latami zatrzymuje luźną i pulchną strukturę, tak, że powietrze i wilgoć przez długi czas w gruncie zostają zatrzymane, a cyrkulacja jest przez to ułatwiona. Że tak jest istotnie, możemy to stwierdzić następującem prostem doświadczeniem:



Fig. III. Chłopice — Dr. Marjana Lisowieckiego. Krowy na pastwisku.

Należy przygotować skrzynkę drewnianą, o rozmiarach zbliżonych do szerokości skiby. Do tej skrzynki wstawić 2 skrzyneczki. Teraz skrzynię nasypuje się luźnie ziemią, przesiewając ją przez siatkę drucianą, aż się cała napełni ziemią. Po nasypaniu skrzyni ziemią, nałożyć po wierzchu ziemi nakrywę a następnie obciążyć ją ciężarem n p. 100 kg. Ciężar ten ściśnie ziemię, a objętość jej zmniejszy się do pewnego stopnia. Teraz to samo doświadczenie powtórzymy w sposób nieco odmienny, a mianowicie po wyjęciu obydwóch skrzyneczek napełnić jak poprzednio ziemią luźną skrzynkę główną, aż do wierzchu, poczem nałożyć wieczko i obciążyć je tym samym ciężarem, t. j. 100 kg. Skutek będzie ten, że ziemia znajdująca się w skrzyni pod naciskiem tego samego ciężaru zostanie znacznie więcej ściśniętą a różnica ta będzie prawie podwójna.

To samo da się zauważyć, jeżeli ziemię w skrzyni przez kilka tygodni będziemy skrapiali wodą (dając 1—3% objętości wody), do którego doświadczenia należy jednak spód skrzyni zaopatrzyć w dziurki. I w tym wypadku przekonamy się, że po wyjęciu skrzyneczek objętość zmniejszyła się prawie o połowę w porównaniu z doświadczeniem robionem ze skrzyneczkami. Z tego wynika niewątpliwie, że ze zmniejszeniem objętości gleby połączone wypieranie powietrza o wiele jest większe przy dawnej metodzie spulchniania podglebia, jak przy Ventzkiego kulturze rowkowej.

Te objawy nietrudno zresztą w bardzo prosty sposób wyjaśnić spostrzeżeniem, które każdy rolnik na swoich polach mógł zauważyć.



Fig. IV. Krowa Hollander II. na pastwisku (patrz fig. I. i III.)

Ogólnie też wiadomo, że na polach, na których poprzednio uprawione były rośliny okopowe, o głęboko zapuszczających korzeniach, zasiewy nie podlegają tak łatwo wymarznięciu i wysychaniu, a pola takie dają znacznie większe plony. Przedewszystkiem stosuje się to do buraków cukrowych, które w niższych warstwach roli wytwarzają wiele próżnych miejsc, które niełatwo się zamulają i dlatego powietrze dłuższy czas w roli przytrzymują. Nadto przy wykopywaniu buraków następuje częściowe zmieszanie ziemi; drobna część calca dostaje się wraz z burakiem na wierzch i odwrotnie, cząstki ziemi próchnicznej dostają się na spód. To samo dzieje się także przy kulturze rowkowej podglebia pod działaniem pługa Ventzkiego, ale w znaczniejszej mierze.

Że kultura rowkowa podglebia ma dla rolnictwa doniosłe znaczenie, to najłatwiej byłoby przekonać się o tem, przeprowadzając próbne doświadczenie. Rezultaty, jakie się usiągnie przez zastosowanie kultury rowkowej podglebia, faktycznie uwidocznią tak wielką a korzystną różnicę w uprawie roli, że słusznie należy się jej miano „nowego systemu“.

S. W.

Spalanie organiczne; źródło energii muszkułów.

(Porównaj artykuły w nrach *Rolnika* 18—23).

Współczynniki oddechowe.

Doświadczenia, których główne rezultaty poprzednio przedstawiliśmy, doprowadziły nas do ważnej konkluzji, wspólnie się tyczącej ludzi i zwierząt, mianowicie, że praca mięśni dokonywa się nie pociągając za sobą większego zużycia albuminy niż w czasie spoczynku, pod warunkiem, aby porcja pokarmu zawierała ilość węglowodanów (składników bezazotowych) w stosunku do wielkości natężenia energii wymaganej od organizmu. Azot pokarmu lub tkanek ciała, nie jest więc źródłem energii; znajduje się ona w składnikach troistych: krochmal, cukier, glykogena, tłuszcz i t. p., i tego jeszcze dowieść nam należy doświadczalnie.

Spalanie węgla i wodoru, które spełnia się w organizmie, stwarza siłę, której narzędziami są muszkuły. Narząd oddechowy jest drogą wydzielania wytworów spalania. Tlen, który wdychujemy łączy się z węglem, a kwas węglowy, który z tego powstaje oddajemy powietrzu za każdem odetchnięciem.

Rozmiary i natężenie spalania oddechowego można mierzyć ilością tlenu wdychiwanego i kwasu węglowego wydzielonego w oznaczonym czasie i przez dane stworzenie.

Aby liczby w ten sposób otrzymane były dokładne i były rzeczywistym wyrazem rozmiarów spalania, sprowadza się je do jednostki czasu i ciężaru: godzina i kilogram. Otrzymujemy w ten sposób tak zwane współczynniki oddechowe w wodorze i kwasie węglowym, to jest ilości tych gazów zużytych lub wydzielonych w godzinie i na kilogram wagi zwierzęcia. Współczynniki oddechowe powinny być wyrażone miarą objętości, gdyż pod tą formą prowadzą natychmiast do ilorazu oddechowego, co w wielu wypadkach jest kwestją wielkiej wagi.

Współczynnik oddechowy, lub iloraz Pflügera wyraża się stosunkiem $\frac{CO^2}{O}$, iloraz z ilości kwasu węglowego otrzymany z ilości zużytego tlenu.

Zwiększanie się spalań oddechowych jest w ścisłym związku z działaniem mięśni; jest to rzecz pierwszorzędnej wagi. Jest to najjaśniejsze ujawnienie prawa o zachowaniu energii u istot żyjących.

Lavoisier skonstatował już ten ważny fakt; zauważył on, że pod wpływem pracy, przemiany gazowe zwiększają się w stosunku 1—3.

Wszyscy fizjologowie poparli to twierdzenie Lavoisiera, a prócz tego skonstatowali, że przemiany gazowe dochodzą i przechodzą często pięciokrotnie i więcej pod wpływem działania muszkułów, te przemiany, które zauważyć się dają u zwierzęcia w spoczynku. Trzeba przytoczyć kilka przykładów.

Zuntz i Lehmann zrobili na koniu w tym celu serję doświadczeń zupełnie przekonywujących.

Z pomocą umiejętnego urządzenia mogli w każdej chwili zebrać wyniki oddychania i przeprowadzić swą

analizę. Zwierzę wykonywało na różne sposoby, z ciągnieniem lub bez niego, na miejscu o różnej pochyłości; stosownie do woli robiących doświadczenie, pracę mięśni dokładnie obliczoną.

Oto kilka liczb zapożyczonych od nich i odniesionych do konia w spoczynku, w czasie którego dokonane przemiany gazowe są wzięte za jednostkę:

	Przemiany gazowe:	Zużycie tlenu na godzinę i na 1 kgr. żywej wagi: litry:
Koń w spoczynku	1	—
„ idący stępo bez cięgnięcia	3·24	0·226
„ „ kłusem „	6·14	0·734
„ „ stępo na małej pochyłości	5·55	1·389
„ „ „ „ wielkiej pochyłości	6·18	1·578
„ „ „ ciągnąc po równem	6·02	1·374
„ „ „ „ pod górę	8·15	1·842

Współczynnik oddechowy rośnie przy zwiększonej pracy: w spoczynku zbliża się do jednostki. Powrócimy do tej kwestji, gdy będziemy mówić o cukrze jako o źródle energii.

Jeśli praca muszkułów ma za konieczne następstwo zwiększenie ilości wytworzonego kwasu węglowego, — zupełny spoczynek, w czasie snu na przykład, powinien sprowadzić przeciwny skutek, czego dowodzą doświadczenia robione na człowieku przez Voita i Pettenkofera. Podzieliwszy dni spoczynku i pracy na dwie równe części, uczeni ci oznaczyli ilości kwasu węglowego wydzielonego (w godzinie i w kilogramie) przez tego samego osobnika w czasie tych dwunasto godzinnych okresów:

	Dni spoczynku		Dni pracy	
	dwanaście godzin			
	dnia	nocy	dnia	nocy
	litrów			
Kwas węglowy wydzielony	0·376	0·268	0·625	0·281
Różnica	30%		50%	

Te liczby okazują, jak spoczynek zmniejsza spalanie organiczne tak w okresach bezczynności, jak też i w okresach pracy.

Oto doświadczenie zrobione przez Saint-Martin'a na ptaku (synogarlica ważąca 155 gr.), które okazuje identyczność tego zjawiska u stworzeń innej budowy. Ta synogarlica dostarczyła następujących rezultatów:

na 1 kilogram i w 1 godzinie	Dzień	Noc	zmniejszenie w czasie pracy
	litry	litry	
zużycie tlenu	2·580	2·296	11%
wytworzony kwas węglowy	2·148	1·740	22%
współczynniki oddechowe $\frac{CO^2}{O}$	0·832	0·733	

To wszystko odnosi się do ogółu spalań wszystkich tkanek, których miarą jest ilość wytworzonego kwasu węglowego. Ale należy teraz posunąć dalej badania i studjować zmiany, które pod porównanym wpływem pracy i spoczynku, wytwarzają się w samym muszkule, ognisku spalania organicznego.

Przystąpimy do tej kwestji, na którą światło rzuciły prace uczonych jak Chauveau i Kaufmann *E. P.*

KORESPONDENCJE.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcji „Rolnika".

W nr. 20 str. 318 w fejletonie „Pogadanki hipologiczne" donosi p. Ostaszewski, że ogiera „Verax", którego ostro krytykuje i cieszy się, że go z Galicji przepędzono, kupił oficer od beszelerów, nie żaden rutynowany hodowca — „nie potrzebuję dodawać", że tylko oficer mógł gałgana kupić. W nr. 3 cim *Rolnika* z r. 1909 str. 29 pisze ten sam autor, że „Veraxa" nabył p. Wagner, któremu jako hodowcy oddaje wielkie pochwały — a „Veraxowi" najlepsze świadectwo wystawia.

Zapytujemy, czy autor „Pogadanek" widział sam „Veraxa" — lub też sądzi na niewidziane, stosownie do informacji, czy konia kupił „beszeler" lub „cywilny hodowca".

Bylibyśmy wogóle wdzięczni za wyjaśnienie.

Pilny Czytelnik *Rolnika.*

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Kultywator a brona sprężynowa W warszawskiem piśmie *Gospodarz*, pisze p. Stefan Biedrzycki. Czem się różnią w robocie kultywatory od bron sprężynowych? Czy zamiast brony lepiej kupić kultywator i czy, mając jedno, można się obejść bez drugiego?

Na oko kultywator różni się od brony tem, że osadzony jest na kołach, a łapy złożone są z podwójnych sprężyn; bliższe porównanie wykaże, że zęby kultywatora są rozmieszczone daleko rzadziej, aniżeli w bronie.

I tak być powinno! Różnica w pracy polega jedynie na różnicy oporów: kultywator przeznaczony jest do pracy cięższej, głębszej, a brony do roboty lekkiej, bardziej powierzchownej. I dlatego właśnie w kultywatorze muszą być grubsze sprężyny i rzadsze zęby, ażeby w ciężkiej pracy łapy jego się nie odginały i nie zapychały bryłami.

Co więc kupić: kultywator czy bronę, to zależy od rodzaju uprawy, gatunku roli i roboty, do jakiej nowonabywane narzędzie ma być przeznaczone. Właściwie w gospodarstwie zasobnem powinien być i kultywator i brona; co najwyżej więc można postawić pytanie, co kupić na początek. Jeśli ziemie są naogół lekkie, czyste i pulchne, a uprawa płytka — zwykła brona sprężynowa podoła wszystkim pracom; może być, że na bardziej zanieczyszczonych dołkach będzie się nawet zapychała, może być, że wypadnie nawet odkręcać co drugi ząb, ażeby konie mogły uciągnąć, ale bądź co bądź, wszelkie uprawki wykonać broną będzie można. Naodwrót, na ziemiach ciężkich, głęboko uprawianych, i na rolach kamienistyah lub zaperzonych, brona niewiele zrobi; w tych warunkach należy wybrać kultywator, a choć przy płytkich pracach nie wykona on odrazu tego, coby zrobiła brona, toć można jednak przejechać dwa razy na krzyż, ażeby otrzymać pożądaną gęstość śladów. Kto jednak może wyłożyć odpowiedni kapitał na dokompletowanie inwentarza martwego, nalepiej zrobi, jeżeli będzie dążył do posiadania i bron i kultywatorów sprężynowych.

Doniesienia kronikarskie.

W Mogilanach, majątku p. Stanisława Konopki odbył się dnia 28. maja b. r. zjazd podgórskiego Kółka ziemian.

Prócz członków tego Kółka, które się w komplecie zebrało, — przybył p. dr. Rutowski z Łąkty górnej (członek Towarzystwa Kółek ziemian) oraz dwóch delegatów przemyskiego Kółka ziemian.

Z radością i uznaniem podnieść należy tę łączność między poszczególnemi Kółkami ziemian; wzajemne stykanie się rolników z różnych stron kraju przyczyni się niemało do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy rolniczej a doświadczenia nabyte przez zwiedzanie licznych gospodarstw i wymianę zdań, służyć będą do podniesienia kultury rolniczej.

Łączność ta zacieśni węzły solidarności, która jest główną podstawą działania i wybitną cechą Kółek ziemian.

Gospodarstwo w Mogilanach jest typem nowoczesnego kierunku pastwiskowo-mlecznego: dzielny i postępowy gospodarz przeistoczył pola nie nadające się w obecnych warunkach do produkcji zbożowej na pastwiska, aby na pozostałych przestrzeniach tem intenzywniej produkować słomę i zimową paszę, potrzebną dla zwiększonej ilości bydła. — Wzorowo urządzona mleczarnia, prze-

rabiająca około 1500 litrów mleka dziennie, dostarcza nabiału pierwszej jakości do Krakowa.

Ożywiona dyskusja na temat produkcji nabiału i prowadzenia hodowli w kierunku wysokiej mleczności, zatrzymała zebranych ziemian w gościnnym dworze mogilańskim do późnego wieczora.

Członkowie Kółka podgórskiego, pragnąc i nadal utrzymać łączność z kolegami przemyskiego powiatu, postanowili przybyć na zebranie przemyskiego Kółka, które z końcem czerwca odbędzie się u p. Adolfa Turnaua w Tyszkowicach.

P. Kazimierz Ostoia Ostaszewski zwycięzca w tegorocznym metingu, wybranym został na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu c. k. Narod. Towarzystwa chowu koni i wyścigów prezesem tegoż Towarzystwa 12 głosami na 18-stu głosujacych.

Fachowa wiedza i energia czynu znalazły uznanie. Życzymy szczerze i serdecznie Towarzystwu pomyślnego rozwoju pod nowem kierownictwem.

Bezpłatna rewizja uiszczonych należytości kolejowych. Wedle ogłoszenia c. k. Dyrekcji kolejowej może odbiorca lub opłacający przewoźne nadawca przesyłki żądać u szczegółowo oznaczonych wypadkach zwrotu nadpłaconych należytości wprost w tej stacji, w której opłacił przewoźne.

Celem przyspieszenia i ułatwienia ściągania takich należytości w stacjach kolejowych, gotową jest Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie uskuteczniać bezpłatnie, dla interesentów zamieszkałych w okręgu Izby, rewizje przedłożonych jej w tym celu dokumentów kolejowych (listów przewozowych, względnie poświadczeń nadawczych) wykazywać i uzasadniać stwierdzone nadpłaty na każdym dokumencie i po dokonaniu tej czynności zwracać te dokumenty właścicielom do podjęcia wykazanych nadpłaconych należytości w stacji, w której przewoźne opłacono.

Do każdej posyłki dokumentów kolejowych należy w tym celu dołączć marki zwrotne.

Postępowanie takie przyczyni się do przyspieszenia wypłaty nadpłaconych należytości kolejowych, a gdy nadto nie będzie połączone z żadnymi kosztami i formalnościami, przyniesie wszystkim interesentom niewątpliwie znaczne korzyści. Z tych powodów Izba handlowa i przemysłowa nie waha się podjąć pracy, która znacznie jej czynności przysparza i wyraża zarazem nadzieję, że koła interesowane będą w pełnej mierze korzystać z tego urządzenia, wprowadzonego przez Izbę.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 40. W miesiącu maju b. r. pojawił się na burakach pastewnych w Wysocku owad (którego okaz złożyłem w Szanownej Redakcji) czarny, ogromnie zwinny, bardzo elastyczny, który objada listki buraczane całkowicie; chowa się w szczelinach ziemi — chciałbym więc wiedzieć, co to za szkodnik i jak się przed nim obronić.

J. H. H. z W.

Odpowiedź na powyższe (40.) pytanie: Z przysłanego okazu sądząc zdaje się nam, że jest to drutowiec (drucik), który jako owad doskonały zwany jest także kowalem. Szkodę robią prawdopodobnie gąsieniczki tego owadu a nie owad sam. *(B. J.)*

Odpowiedź na pytanie 34. w nr. 21. *Rolnika* brzmiące: *Jaki najlepszy sposób wytępienia turkucia podjadka, który silnie niszczy jęczmień i zasianą w nim koniczynę?*

Turkuć podjadek albo niedźwiadek (Gryllotalpa vulgaris) jest najszkodliwszym owadem, niszczy bowiem korzenie wszelkich roślin, jakie na drodze swej napotyka. Pozbyć się go w jednym roku bardzo trudno, gdyż wyłapać go niepodobna, niszczyć przeto trzeba jego jajka. W tym celu późną jesienią na roli, którą nawiedził, zakopuje się na głębokość 80 do 90 cm. kilka lub kilkanaście koszyków napełnionych końskim nawozem. Z wiosną turkuć składa jajka w tym nawozie i wtedy można je niszczyć w ten sposób, że rydlem odkopuję miejsce, w którym kosz się znajduje, posypuję kosz warstwą wapna niegaszonego, polewam wodą i po dwóch dniach napowrót kosze ziemią zasypuję. Jest to praca żmudna, na większych obszarach kosztowna, ale jedyna, by się pozbyć turkucia. *T. Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 35., które brzmiało: *Czy wskazanem jest użyć wapna azotowego pod oziminy, w jakiej ilości i kiedy należy rozsiać. Grunt odnośny średniej jakości i średniej kultury.* Wapno azotowe można użyć na wszelkie ziemie, za wyjątkiem kwaśnych i próchnicznych. Wysiewa się na hektar 200 kg (na morg 115 kg), a to cztery tygodnie przed siewem zboża i natychmiast płużkiem płytko przyoruje, lub ciężkąброną zbronuje Nawóz ten okazał się dobrym pod ziemniaki, owies, jęczmień i pszenicę ozimą. W każdym razie radziłbym zrobić w pierwszym roku próbę na kilku morgach, a resztę oziminy zasilićby można z wczesną wiosną (koniec marca) saletrą chilijską. Sianie wapna azotowego na wierzch roślin jest szkodliwe. *T. Hołobóg.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet poparł prośbę przedsiębiorstwa **gorzelni rolniczej** w Woli mazowieckiej w c. k. gal. Dyrekcji skarbu we Lwowie o uznanie tejże za rolniczą i przyznanie jej udziału w kontyngencie.

Komitet oświadczył się odmownie w sprawie prośby Magistratu miasta w Białej wniesionej do c. k. Namiestnictwa o urządzenie tamże **przymusowych targów na nierogaciznę**.

Komitet oświadczył się za propozycjami zmian **ustawy emerytalnej** dla urzędników prywatnych, uchwalonemi przez przedstawicieli lwowskich instytucji Związków i Reprezentacji zawodowych, uznając istnienie i dalszy rozwój naszego kraj. autonomicznego Zakładu zastępczego za konieczny i pożyteczny.

Komitet przekazał do opracowania i przedłożenia wniosku prośbę Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie o objawienie opinji w sprawie zaprowadzenia w Austrji t. zw. **przekazów cłowych** przy wywozie zboża dr. Kornelowi Paygertowi jako referentowi i dr. cam. Augustowi Rodakiewiczowi jako korreferentowi.

Komitet odniósł się do prof. dr. Antoniego Górskiego z prośbą o zastąpienie naszego Towarzystwa na **ankiecie** dotyczącej sił produkcyjnych Austro-Węgier, jaka się odbędzie w jesieni b. r. w Wiedniu staraniem Towarzystwa dla polityki kulturalnej.

Komitet odniósł się do Rad Oddziałów i do Rad powiatowych z prośbą o powiadomienie co do **stanu dróg gminnych**, o ile tenże w czasach ostatnich istotnie się pogorszył i w jaki ewentualnie sposób stosunki te poprawićby się dały.

Komitet zwrócił się do Rad Oddziałów w sprawie zebrania materjału dotyczącego stosowania w praktyce **ustawy o ewikcji** w sprawach chorób bydlęcych.

Komitet przyznał dla kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie dodatkową subwencję w kwocie 10.000 koron na budowę **Zakładu chowu drobiu**.

* * *

Inspektor hodowl. p. J. Marszałkowicz wyjechał dnia 8. b. m. do Koropca i Zubrzca, a dnia 14., 15. i 16. b. m. weźmie udział w premjowaniach, które Rada Oddziału Przemyskiego urządza w Krzywczy, Stubnie i Popowicach.

Inspektor hodowl. p. K. Bzowski wyjechał do Krakowa dla oglądnięcia świń importowanych z Anglii.

Inspektor hodowl. p. K. Bzowski wyjeżdżał do Suchowoli dla zlustrowania chlewni centralnej — a następnie do Siemianówki celem zakupna buhaja.

Inspektor roln. p. Bronisław Janowski i sekretarz hod. p. Józef Myszkowski wyjechali za granicę dla studjów.

Inspektor sadowniczy p. W. Lichański wyjeżdżał dnia 7. b. m. do Rawy ruskiej z odczytem na Walnem Zebraniu Członków, tamtejszej Rady Oddziału, zaś dnia 8. b. m. do Rokitna celem udzielenia porad fachowych ks. J. Adamowi.

Instruktor mleczarstwa p. Hieronim Smoliński wyjeżdżał 1. b. m. do Ostrowczyka celem udzielenia pomocy w mleczarni dworskiej.

Adjunkt kontrolny p. Jan Przybyła wyjeżdżał celem superkontroli mlecznej dnia 6. i 7. b. m. do Trześniowa, 7—8. b. m. do Jasionowa (koło Brzozowa), 8—9. b. m. do Niebocka, 9—10. b. m. do Jabłonki, 11—12. b. m. będzie w tymsamym celu w Bilince małej.

Z biura statystycznego.

Dr. Jan Paygert redaktor „Rolnika“ jako kierownik Biura statystycznego przy c. k. gal. Tow. gosp. — objeżdża obecnie znaczną połać wschoniej części kraju dla osobistego kierowania i kontrolowania wyników parcelowych zdjęć typowych gmin dla statystyki produkcji rolniczej i tylko dorywczo przebywa we Lwowie — o ile prowadzenie Redakcji wymaga koniecznie jego obecności.

Z ODDZIAŁÓW.

Z Oddziału Jaworowskiego.

Zwyczajne Walne zebranie Oddziału c. k. Towarzystwa gospod. w Jaworowie odbędzie się dnia 15. czerwca 1910 r. o godzinie 11. przed poł. w sali Rady powiatowej w Jaworowie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z czynności Rady oddziałowej c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Jaworowie za rok 1908 i 1909, 3) Przyjęcie nowych członków w poczet grona tutejszego Towarzystwa gospod., 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej co do sprawdzenia rachunków za lata 1908 i 1909 Rady oddziału, 5) Wybór komisji rewizyjnej do sprawdzenia rachunków za rok 1909, 6) Uchwalenie budżetu na rok 1909 i 1910, 7) Sprawa odpisania zaległych wkładek z powodu nieściągalności i wykreślenie członków, 8) Wybór (6) sześciu delegatów na ogólne Walne zebranie c. k. Towarzystwa gospod. we Lwowie w marcu 1911 r. odbyć się mające, 9) Sprawa Rady kultury krajowej lub organizacja Towarzystw rolniczych — referent Franciszek hr. Colonna Czosnowski, 10) Premjowanie sług — ref. Leon hr. Szeptycki, 11) Sprawa pastwisk — ref. Przew. ks. kanonik Stefan Marenin, 12) Odczyt inspektora p. Kazimierza Bzowskiego, 13) Odczyt instruktora mleczarstwa p. H. Smolińskiego, 14) Ewentualne wnioski członków. Prezes Jan hr. Szeptycki.

Z Oddziału Lwowskiego.

Walne Zebranie Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 21. czerwca 1910. r. (we wtorek) w Kukizowie. Odjazd furami od rogatki Żółkiewskiej między godziną 8.a 9. rano. Członkowie ze wschodnio-północnej części powiatu mają przybyć własnemi furami wprost do Kukizowa na godzinę 10. przedpołudniem Porządek dzienny: 1. Przegląd i premjowanie bydła z gmin: Ceperów, Jaryczów nowy, Jaryczów stary, Kukizów, Podliski małe, Podliski wielkie, Remenów, Rudańce, Stroniatyn, Wisłoboki i Zapytów. 2. Zwiedzenie mleczarni w Kukizowie i wykład z praktycznemi demonstracjami p. Hieronima Smolińskiego, instruktora mleczarstwa Towarzystwa gospodarskiego o racjonalnem dojeniu krów, o wadach mleka, obchodzeniu się z mlekiem po udoju, tudzież o wychowawczem znaczeniu Spółek mleczarskich. 3. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 4. Przyjęcie nowych członków. 5. Wnioski członków. 6. Zwiedzenie pól doświadczalnych w Kukizowie, przy których bliższych wyjaśnień udzielać będzie p. Adam Karpiński, adjunkt stacji doświadczalnej chemiczno rolniczej w Dublanach. 7. Zwiedzenie Kółka rolniczego i kasy Raiffeisena

Panowie Członkowie zechcą odwrotnie zawiadomić Oddział, dołączoną do zaproszenia kartką, czy wezmą udział w Walnem Zebraniu, aby można zamówić odpowiednią ilość podwód i posiłek w Kukizowie. Lwów, dnia 1. czerwca 1910. Wiceprezes: Dr. Jan Paygert. Sekretarz: Mieczysław Miksiewicz.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

W sprawie zabarwionych tłuszczów roślinnych wydało c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych następujący okólnik do wszystkich zakładów badania środków spożywczych.

Rada przyboczna dla środków spożywczych powzięła na posiedzeniu z dnia 20. marca 1908 następującą uchwałę:

„Żółto zabarwione tłuszcze roślinne nie należy uważać jako „niefałszowane tłuszcze z pewnych gatunków zwierząt i roślin“, lecz podlegają one postanowieniom ustawy o margarynie z dnia 25. października 1901 D. p. p. Nr. 26 ex 1902“.

W uzupełnieniu tej uchwały Komitet przybocznej rady dla środków spożywczych oświadczył się na posiedzeniu z dnia 18. grudnia 1909 w tym kierunku, że tego rodzaju żółto zabarwione tłuszcze roślinne mogą być uważane za sztuczne tłuszcze kuchenne.

Według zapatrywania przybocznej rady dla środków spożywczych podlegają więc owe żółto zabarwione tłuszcze roślinne tym wszystkim postanowieniom ustawy o margarynie i rozporządzenia wykonawczego z dnia 1. lutego 1902 D. p. p. nr. 27, które się do sztucznych tłuszczów kuchennych odnoszą.

Właściwość, że dany tłuszcz daje się rozsmarować, nie odbiera temuż własności „niefałszowanego tłuszczu roślinnego“ po myśli cytowanej ustawy o margarynie.

O tem zawiadamia się powszechny zakład badania środków spożywczych z poleceniem stosowania się w podobnych wypadkach do wyżej przytoczonych uchwał. Nadmienia się też, że obecnie używane dla tych tłuszczów roślinnych zwyczajne opakowanie papierowe uważać należy jako „oryginalne opakowanie“ w myśl art. III lit. i cytowanego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o margarynie.

Odpis powyższego rozporządzenia przesłało ministerstwo rolnictwa powszechnym i specjalnym zakładom dla badania środków spożywczych w Wiedniu, Gorycji, Spalato, St. Michele, Celowcu i Bregencji, oraz zawiadomiło o tem główne Towarzystwa rolnicze.

C. i k. Intendantura 10. Korpusu w Przemyślu ogłasza do L. 2 544/10 wykaz przybliżonego zapotrzebowania artykułów spożywczych i materjału opałowego dla poszczególnych stacji w obrębie tegoż Korpusu na rok zabezpieczenia 1910|11.

Rzeczywiste zapotrzebowanie, terminy dostawy żyta, owsa, drzewa opałowego i węgla jako też podstawowe ceny na żyto i owies będą w swoim czasie ogłoszone.

Informacji udziela reflektantom Intendantura 10-go Korpusu w Przemyślu, lub też magazyny prowiantowe w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie ustnie lub pisemnie.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc maj 1910 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	≥0·1 mm.	≥1 mm
I (1–10)	30·9	30·5	31·3	30·9	9·7	15·6	11·1	11·9	7·9	8·8	8·3	8·3	88	68	84	80	7	7	7	7	26·4	6	5
II. (11–20)	37·8	37·1	37·5	37·5	13·4	22·5	14·4	16·2	9·4	10·5	9·7	9·9	82	53	79	72	3	3	2	2	0·2	1	0
III. (21–31)	36·9	36·3	36·3	36·5	11·6	18·5	12·6	13·8	7·9	9·0	8·3	8·4	77	56	76	70	3	5	3	3	13·2	3	2
średnie za miesiąc	35·25	34·68	35·06	35·00	11·60	18·85	12·70	13·97	8·39	9·43	8·73	8·85	82·2	59·1	79·7	73·7	4·3	4·7	3·8	4·2	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	39·8	10	7

maximum ciśnienia powietrza = 742·7 mm dnia 23.
minimum „ „ = 721·8 mm. dnia 4
maximum temperatury „ = 27·5° dnia 18.
minimum „ = 1·5° dnia 24

Dla mies. maja średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
ciśnienia powietrza = 736·74 mm.
temperatury „ = 13·7°
ilości opadu = 74·5 mm.

Pociągi kolejowe od 1. maja 1910 r.

Ze Lwowa odchodzą do	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·55	8·25*	z·45*	6·04	11·15
„	—	8·40	37·45	6·55*	12·45*
„	—	—	·15*10)	—	—
Rzeszowa	—		3·55	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	8·10	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*	—	10·36
„	—	9·10*	—	—	2·50*
Stanisławowa	—	—	2·52	—	—
Kołomyji	—	—	—	5·59	—
Chodorowa	—	—	—	8·21	—
Stryja, Szczerca miasta, Pustomyt	7·30	10·15	1·45	6·50	11·25
Skolego, Ławocznego	7·30	10·15	1·45	6·50	—
Sambora	6·00	9·05	—	3·40	10·40
Lubienia	6·00	9·05	2·15 7)	3·40	10·40
Rawy ruskiej	7·34	—	2·30	7·10	11·35
Bełzca	7·34		2·30	—	—
Janowa	8·20	10·20 8)	1·35 9)	3·35 8)	6·30
Jaworowa	8·20	—	—	6·30	—
Brzuchowic	6·13 1)	12·25 3)	2·30	7·10	11·35 6)
„	7·34	—	2·55 4)	8·38 4)	—
„	–	10·(5 2)	4·24 5)	—	—
Zimnej wody	3·55	–	3·55	7·45	11·15
„	8·40	—	—	—	—
Podhajec Winnik	5·58	—	—	6·16	—
Winnik ze stacji Podzamcze	—	—	1·30	—	10··5

Do Lwowa przychodzą z	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	10·05
„	7·27	10·10	1·15*	8·40*	2·30*
Tarnowa	—	—	1·05	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	–	2·05*	5·53	9·30
„	—	—	–	6·35*	12·20*
Stanisławowa	—	10·21	—	—	—
Kołomyji	5·45	—	—	—	—
Chodorowa	5·15	—	—	—	—
Stryja, Szczerca miasta, Pustomyt	7·28	11·45	4·25	10·19	11·02
„	—	—	—	7·41	—
Skolego	7·28	—	4·25	10·19	11·02
Ławocznego	7·28	—	—	10·19	11·02
Sambora	8·00	9·58	2·00	—	9·00
Lubienia	8·00	9·58	2·00	9·00	11·40 7)
Rawy ruskiej	7·32	—	1·20	8·00	--
Bełzca	—	—	1·20	8·00	—
Janowa	8·15	1·10 8)	5·00	9·26 8)	10·07 9)
Jaworowa	8·15	—	5·00	—	—
Brzuchowic	7·49 1)	11·05 2)	1·20	8·23 5)	9·35 4)
„	7·32	—	1·53 3)	8·00	—
„	—	—	4·10 4)	—	—
Zimnej wody	5·50	10·10	1·05	—	10·05
„	7·27	—	—	5·45	—
Winnik	—	—	—	—	12·10
Podhajec	—	11·15	—	9·58	—
Winnik na Podzamcze	7·26	—	—	6·29	—

UWAGA. Pociągi pospieszne oznaczone gwiazdką.

1) Kursuje od 1/V. — 30/IX włącznie codziennie. 2) Kursuje od 1/VII. — 31/VIII. włącznie codziennie. 3) Kursuje od 1/VI. — 30/IX w niedziele i rzym.-kat. święta. 4) Kursuje od 1/V. — 31./V. w niedz. i rz.-kat. święta i od 1/VI. — 30/IX. codziennie. 5) Kursuje od 1/VI — 30/IX włącznie codziennie. 6) Kursuje tylko w niedziele. 7) Kursuje od 15/V.—11/IX. włącznie w niedz. rz. kat. święta. 8) Kursuje od 1/IV. 30/IX włącznie. 9) Kursuje od 1/V.—11/IX. włącznie w niedz. i rz.-kat. święta. 10) Kursuje od 15/VI. — 30/IX. codzień

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 2. do 7. czerwca 1910. Pszenica 12·00—12·25; Żyto 7·50—7·75; Jęczmień brow. 6·35—7·10, past. 6·50—6·70; Owies 7·10—7·35; Groch do gotowania 10·50—12·50, pastewny 0·00—0·00, bobik 6·75—7·00, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna: czerwona 65·00—75·00, biała 70·0—80·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 13·00—13·25, letni 0·00—0·00, Chmiel 1909: 200—220, 1910: 160—170, Siano lepszej jakości 3·50—3·60, gorszej 3·25—3·30, słoma mierzwiasta 2·75—2·75. do sienników 2·90—3·00, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Bororysław 3·06—3·22. Spirytus kontyngentowany 55·75—56·00, eskontyngentowany 36·00—36·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 3. czerwca 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·00—10·50, Żyto 7·00—7·50, Jęczmień browarnian. 6·00—6·75, Groch Victorja 11·00—12·00, Groch zwykły 9·00—10·00. Owies 6·50—6·75. Hreczka 6·50—6·75, Wyka 6·50—7·00, Koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 60·0—70·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 24·00—26·50, nadkontyngent 14·00—16·50

Usposobienie zniżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 7. czerwca 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 12·00—12·30; banatka (77—80) 11·50—11·90; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 11·10—11·50, słowacka (76—79 kg) 11·00—11·50, południowa (76—80 kg) 11·00 11·50; rumuńska (78—80 kg) 11·50—11·80, rosyjska (77—81 kg) 11·15—11·60.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·15—8·35; peszteńskie (72—75 kg) 8·10—8·25; austryackie (70—75 kg) 8·00—8·45.

Jęczmień morawski loco stacje 0·00—0·00; słowacki loco stacje 6·40—8·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—0·00 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 5·90—6·30, browarniany 6.40—6·65.

Owies węgierski pierwszej sorty 7·95—8·30; prima 7·60—7·95 średni 7·35—7·60 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·20—7·45.

Siano z 28/5. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·50—3·70 (półsłodkie) 3·70-3·90; słodkie 4·25-4·50 (morawskie półsłodkie) 4·00—4·20, (niższo-austryackie półsłodkie) 4·00—4·25; (słodkie) 4·50—4·75.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·40—2·50; (żytnia) 2·55—2·65 (jeczmienna) 2·50—2·60; (owsiana) 2·45—2·55; (żytnia wiązana, 3·10—3·20.

Makuchy (rzepakowe) 7·25—7·75; (lniane) 9·75—10·25.

Grys (pszenny drobny) 4·70—4·80; (grubszy) 5·40—5·50; (żytni) 4·75—4·90.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 27-go maja zakupiono na jarmarku w Stanisławowie dla JWP. hr. Koziebrodzkiego do Chlebowa 6 krów rasowych wysoko cielnych za 1874 kor. 80 hal.

Dnia 31. maja zakupiono od Zarządu dóbr Kamionka wielka dla JWP. Michała Tustanowskiego z Knihinicz 19 wołów wagi 10410 kg., od tego 5% opust = 9890 klg po 70 hal. = 6923 koron.

Dnia 30. maja sprzedano na targu w Wiedniu 14 sztuk bydła WP. Władysława Polańskiego z Rudnik i tak: 3 buhaje wagi 1260 kg po 80 hal., 8 wołów wagi 4200 klg. po 81 hal. i 3 woły wagi 1610 kg po 75 hal. za łączną kwotę 5.617 kor. 50 hal.

Dnia 31. maja sprzedano na targu w Pradze 12 sztuk byczków Wp. Adolfa Bocheńskiego z Ponikwy wagi 4635 kg. od 78 do 80 hal. za łączną kwotę 3632 kor. 10 hal

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 27. maja br. załadowano w Żydaczowie 11, a w Komarnie 84 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu na dniu 31. maja br sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę 124 h, 3—128 hal., 3—130 hal., 1—132 hal., 1—134 hal., 2—136 hal. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 5 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 108 h za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Komarnie 10 otrzymało cenę po 116 h, 1—120 h., 9—122 h., 16 124 h., 6—126 h., 16—128 h, 1 130 h., 2—132 h., 4—134 h., 16—136 h., 1—138 h., 1—140 h. za 1 kg. żywej wagi, zaś 1—150 h. za 1 kg. martwej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 10 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 116 hal. za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 1.992 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 177.810 K 01 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 7.884 sztuk i wypłacono za nie 603.841 K 65 hal.

Lwów, dnia 8. czerwca 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 47. buhaji 25, krów 47, razem bydła rogatego 119 sztuk, jałownika 105, cieląt 211, owiec (kóz) 0, nierogacizny 48, razem 483. Woły opasowe płacono po 70—77, woły chude 62—68, buhaje 64—77, krowy 00—00, jałownik 68—70, cielęta 70—88, nierogacizna 108—113 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 345—403, woły chude 280—340, buhaje 304—606 krowy 140—350, jałownika 80—300, cielęta 23—50, nierogacizny 110—165.

Kraków, dnia 3. czerwca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 646, cieląt 468, owiec i kóz 2, nierogacizny 272, razem 1388 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 68—86, woły z paszy 75—84, krowy 65—76, jałówki 62—76, nierogaciznę bitej wagi od 150 do 170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130—265, woły z paszy 190—290, krowy 100—340, jałówki 56—230, cielęta 28—62. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 995, na konsumcję innych gmin kraju 298 sztuk, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 64 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 31 sztuk.

Kraków, dnia 7. czerwca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 116, cieląt 271, owiec i kóz 6, nierogacizny 254, razem 647 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: krowy od 60—63, za 1 q bitej wagi nierogaciznę od 156—164. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę**: buhaje 120—280; woły z paszy 200—300 kor., krowy 110—280 kor., jałówki 80—200kor., cielęta 14—70 kor., owce i kozy 00—00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 458, na konsumcję innych gmin kraju 189 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 6. czerwca 1910. **Spęd**: wynosił 5184 sztuk. Według gatunku: 3.831 wołów; 548 buhajów; 582 krów; 223 bawołów. Razem 5 184 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 90—98; secunda: 80—88; tertia 76 do 78; wyjątkowo: 106——, woły węg. siwe prima: 78—84: secunda: 70—74; tertia: 60—66; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 88—98; secunda: 77—86; tertia: 68—76; wyjątkowo: 104 —— woły gal.: prima: 86—94 secunda: 73—85: tertia: 00—00; wyjątkowo 94-00; buhaje prima: 88—94; secunda i tertia: 76—84; wyjątkowo: 00—98 krowy prima: 74—80, secunda i tertia 68—72; wyjątkowo: 90—; bawoły prima: 56—66; secunda i tertia: 46—54, wyjątkowo: 72—00: woły z paszy: 00—00; bydło drobne 48—64.

Uwaga. Dzisiejszy spęd był o 608 sztuk większy od zeszłotygodniowego. Ponieważ dzisiejszy targ buhaji nie był dostatecznie obesłany w stosunku do obecnego zapotrzebowania, sprzedawano buhaji jakoteż drobne bydło po cenach zeszłego tygodnia, tak, że targ wkrótce był ukończony. Podobnie było na targu bydła opasowego. Nie sprzedano 38 sztuk. Na wywóz sprzedano 1449 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 2. czerwca 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 80 sztuk owiec od 108—132, 251 sztuk cieląt od 140—168, wyjątkowo 1·76 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 5190 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—172, z galicyjskich 168—178, 22.165 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—130, tylne 124—152, z buhajów: przednie 132—144, tylne 134—148, z krów: przednie 104—120, tylne 116—136, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 112—132, tylne 132—144. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 6. czerwca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 76 sztuk owiec od 108—132, 202 szt. cieląt od 132—164, wyjątkowo 172, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 1340 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—168, galicyjskich 168—178, 19.125 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—130, tylne 132—152, z buhajów: przednie 128—144, tylne 136—144, z krów: przednie 100—112, tylne 116—136, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 112—128, tylne 116—144. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 6. czerwca 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 929 sztuk, a w szczególności 252 czeskiego, 747 galicyjskiego, 30 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 74—88, prima od 89—94, wyjątkowo 00—98, buhaje od 76—96, krowy od 68—85; bydło galicyjskie: woły od 68—89, buhaje od 60—98, krowy od 60—92; młode jednoroczne woły i jałówki od 64—86; za sztukę bydła chudego od 90—152, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 72—83, buhaje 00—00, krowy 66—84, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 2.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 8. czerwca 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1488 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 36 bydła młodego, 56 buhajów, 3 5 wołów, 427 krów, 0 bawołów, 314 cieląt, 330 świń, 000 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 255, a na zewnątrz 1104. Płacono za: bydło młode 56—68, buhaje 68—88, woły 61—86, krowy 58—90, bawoły 00—00, cielęta 78—108, świnie galicyjskie 114—146, węgierskie 000—000, owce 00—00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 45, świń 84, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 8 czerwca 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·05—3·20; II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·60—2·70; IV. (kuchenne lepsze) 2·20 2·30; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.